Nr. 186. **We Lwowie, Sobota dnia 24. Lipca 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drukiem nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Wyjaśnienie.

Podany wczoraj okólnik sztathalterajlajtera czeskiego, jenerała Kollera do wicenamiestników czeskich, wyjaśnia wiele, wyjaśnia więcej, niż miłem być powinno ludziom, dbającym o rozwój i całość Austrji. Nam zaś w Galicji, wyjaśnia mianowicie, dlaczego teraz cierpimy, i dlaczego może lata jeszcze cierpieć będziemy musieli. Wszelako, gdybyśmy byli wrogami Austrji, pragnęli jej rozprzężenia ostatecznego i rozbicia, moglibyśmy teraz zacierać ręce, i zawołać: Doskonale idzie! Tylko tak dalej!

Oto stara policja austrjacka kwitnie sobie w najlepsze... Nowoczesny *Rechtsstaat* austrjacki nie ubił jej ani zmiótł; tylko gęstszym, niż Metternichowski i Bachowski *Polizeistaat*, przysłonił ją płaszczem.

Z jednej strony wydaje się ustawy zasadnicze o przyrodzonych i państwowych prawach obywateli, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach — a z drugiej wierzy się silnie w ową *kosmopolitische Revolution* i *Umsturzpartei*, tworzy wicenamiestników i postępuje według donosów tajnej policji, najniezręczniejszej w świecie — austrjackiej. Fatum greckie nie jest w Austrji mrzonką.

Ile to się nadręczyła i namozoliła policja z tem widmem we Włoszech! Czyż ocaliła Włochy? Czyż nie przyczyniła się do prędszego ich oderwania? Tak samo z Węgrami. Cóż dokonała dobrego w Czechach, w Galicji? — Stosunki z każdym kwartałem się zmieniały — ona wciąż przy swojej formułce starej! Lud wyzwolony, wolniejszy niż w Anglii, Meklemburgu, Szwecji i t. d. — ona wciąż plecie o grożącej szlachcie rzezi! Pęta kościelne rozcięte ustawami, w życie już wprowadzonemi — ona baje o agitacjach religijnych! Cały świat wie, na jaki się zanosiło obchód Unii lubelskiej — ona donosi pod sekretem, że się może w poważną zamienić manifestację! Wszystkie dzienniki polskie, a nawet węgierskie trąbią od miesięcy o medalach, bitych na pamiątkę Unii — ona donosi jako wielkie odkrycie, że będą bite z pospolitego kruszcu i po 5 centów dla ludu rozdawane! Nakoniec, dla uwieńczenia swego sprytu, straszy Mierosławskim!

I zamiast dać ostateczną odprawę na zawsze takiej szkodliwej i nieździałej instytucji, naczelna władza bezpieczeństwa publicznego Austrji wierzy w jej donosy, wydaje więc **tajny** reskrypt do namiestnictwa, namiestnictwo wydaje dalej **tajny** okólnik do starostów — i oto we dwa tygodnie cały okólnik ogłosiły czeskie dzienniki — i nim go jeszcze wydrukowane, miał Frycz dosyć czasu do napisania listu do Pragi, z zapewnieniem, iż w tej sprawie, o której mowa w okólniku, ani słowem nie pisał do Mierosławskiego!

Zapewne taki sam tajny reskrypt wysłał hr. Taaffe i do namiestnictwa lwowskiego, i zapewne słuchając rozkazu, p. Possinger, tak jak jen. Koller, wydał tajny okólnik do siedmiu wicenamiestników galicyjskich. Jenerał Koller i wicenamiestnicy czescy niezawodnie zupełnie wierzą w rewellacje reskryptu i okólnika — a wiemy przecież, jak fatalnie odbijają się podobne czynności na spokoju i nietykalności osobistej i domowej obywateli. Ale p. Possinger i jego podwładni, czyż mogą wierzyć w podobne donosy? Była w Galicji rzeź szlachty — ale w Wiedniu lepiej znają jej sprawców, niż polska *kosmopolitisch-revolutionäre Umsturzpartei*. Są dziś w Galicji agitacje socjalne — ale przywódzców zna lepiej p. Wolfarth, niż najczerwieńszy p. Jasieński. Są w Galicji agitacje religijne — ale agitatorów zna lepiej ks. Gorczaków niż Mierosławski. Czyż można sądzić, aby najgorętszy, najprawdziwszy demokrata polski mógł myśleć o wywrocie ogromnej, siłą przeważnej części obywatelstwa, której wady nie są inne, jak reszty tegoż obywatelstwa, tylko może wybitniejsze, dlatego, że ona wybitniejsze zajmuje stanowisko? Czyż do tych mordów i rozbojów, które w innych ziemiach polskich popełnia Moskwa, miałaby w Galicji przyłączać się sama Polska? Gdyby p. Possinger odważył się oświecić hr. Taaffego, to wtedy złożyłby *ad acta* reskrypt, jako niemający przedmiotu i celu — nie łapałby Mierosławczyków, jak łapano tu Koszuta i Bema, kiedy bili w najlepsze Windischgrätza i Fuchnera.

Wspomniany reskrypt i okólnik wyjaśniają nam teraz całe smutne, tylko rozdrażnienie i zwątpienie w przedlitawską mądrość stanu sprowadzające postępowanie z nami. Nie sama zarozumiałość germańska, nietylko zaciętość centralistyczna są winne, iż Galicja zatrzymana jest w rozwoju, iż niema zabezpieczonego ani jednego z praw swoich — ale głównie ta wiara rządu w takie olbrzymio przewrotne i śmieszne donosy tajnej policji. Na nic się nie zdało najżyczliwsze dla Austrji postępowanie Polaków w r. 1866; na nic najlojalniejsze oświadczenia sejmu w r. 1867; na nic przysługi naszych delegatów około wojskowej potęgi Austrji w r. 1868; na nic poważne postępowanie kraju w r. 1869, kiedy Rada państwa z kwitkiem puściła nasza rezolucję, a delegaci niemieccy swoich kolegów polskich obrzucili śmiechem i szyderstwem. Powiemy nawet, że gdybyśmy się z związanemi rękami oddali centralistom, i to nie przydałoby się na nic. Ciągle nad nami wisi i będzie wisiał postronek policji tajnej, dla jej sykofantyzmu otwarte ucho gabinetu — rząd przekonany jest o zręczności i rzetelności usług policji, więc według tego postępował i postępuje.

A to ten sam rząd, który przeprowadził ustawy o zgromadzeniach publicznych i stowarzyszeniach i o sądach przysięgłych dla prasy!

Gdzież te tajemne spiski, kuowania, agitacje, aby tajnie je śledzić, tajne przeciw nim potrzeba było wydawać rozporządzenia? Czyż choć jedno kółko, któreby zasiadało w maskach w jakim lochu podziemnym przy tajemniczym blasku świecy, odkryła policja? Czyż choć jedną przyprawę miała policja z spiskowcami przy świetle latarki? Czesi odrębności korony św. Wacława, Galicjanie samoistności swej krainy dobijają się w biały dzień, na mityngach, zgromadzeniach, w towarzystwach, gdzie urzędowo funkcjonują komisarze i ajenci policji; w dziennikach i broszurach, z których ani jedna kartka nie wychodzi potajemnie. Więzienia czeskie przepełnione przestępcami politycznymi, ale ani jeden nie był schwytany na tajnem przestępstwie lub o takie bodaj posądzony. Ani jednemu mówcy w Galicji na zgromadzeniach publicznych nie odjęto głosu ze strony policji.

Pod Lublaną, w Bystrzu, w Bernie były krwawe zatargi z władzami bezpieczeństwa publicznego — ale wszędzie jawnie, z odsłoniętemi przyłbicami.

Po co więc tajnej policji, której ajenci zresztą, jak widzimy właśnie, łżą najbezczelniej dla zarobku, i pchają rząd do kroków, dla dotkniętych niemi bolesnych, ale dla spokoju i całości państwa wręcz zgubnych?

Z drugiej zaś strony, właśnie policja tajna działa w ukryciu, a czynności jej ani rząd kontrolować, ani ludność bronić się od niej nie może. Na pojedyncze osoby, warstwy, na całe prowincje i ludy spadają oskarżenia niewidomych świadków, i wyroki, pod obowiązkiem służby chowane w tajemnicy. Wszystko odbywa się, nieuprawnione, nieunormowane żadną ustawą, bez kary na fałszywe oskarżenia, bez rekursu przeciw krzywdzącym wyrokom!

Gdzie między ludnością a rządem stoi taka tajna policja, tam porozumienie jest niepodobne, tam prawa zasadnicze są illuzją, tam nieufność rządu jest naturalną, a zwątpienie rządzonych jeszcze naturalniejszem — państwo zatem musi popaść w rozprzężenie. Tak jest w Przedlitawii — i dlatego tak zuchwale wobec Austrji występują Prusy, Francja waha się z nią wejść w sojusz, cały spryt i pracowitość p. Beusta niemają wątka i gruntu. Dlatego w Wiedniu muszą się oglądać na zachcianki Moskwy, i rząd mocarstwa wielkiego musi przeciw własnym poddanym podawać się do usług dla obcych, jakich nie pełniłaby słaba Belgia lub Serbia, a tylko pełniła Rumunia.

Rwą się wszystkie wątki w Przedlitawii; co się dziś uszyje, to się pruje nazajutrz ze szkodą szaty i materji. Co nadaje statut krajowy, odbiera ustawa państwowa; co nadaje ustawa, zagarnia rozporządzenie ministerjalne. Co zarządza władza autonomiczna, nie przeprowadza władza wykonawcza. W jednym języku uczy się profesor, w innym uczy on studentów! Nigdzie zaufania, otuchy — wszędzie nienaturalność, rozprzężenie! Nie wskazujemy na losy Franciszka II. i Izabelli II. — ale co pomogła zręczna policja Napoleonowi III.? Cały Paryż pokryty i podminowany koszarami, cała Francja obciągnięta silną siecią policyjną — a bez rewolucji, jednej nocy z 24. na 25. maja runął cały, z taką mozołą utrzymywany system policyjny — i dzieło wolności we Francji musi być uwieńczone! — Dziś już d. 21. b. m. przyznał hr. Beust w delegacji austrjackiej, że Austrja zagrożona przez nieprzyjaciół i zewnątrz i wewnątrz, i że nawet armię ogarnia duch ponury. Tego nie było nawet przed Magentą i Königgrätzem. Czyż mają wrogi Austrji zacierać ręce?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia d. 16. lipca.

Zrozumieć możecie łatwo, dlaczego zaledwie parę razy do roku tylko odzywam się do was. Zmiany żadnej w położeniu naszem niema, jesteśmy pilnowani po dawnemu, pisać do was jest to zawsze rzecz bardzo niebezpieczna, a zresztą cóż donieść takiego, coby nie było już znanem?

System rządu nie zmienił się ani na jotę; postępuje on wciąż z jednakową energią. Sprawosławić i zmoskwicić nas, jest zarówno zamiarem Dundukowa, jak było Bezaka, a obywatel polski jest zawsze trzymany w kratach naczelnika powiatu, mirowego pośrednika i popa, tej trójki szatańskiej, na gnębienie nasze umyślnie zesłanej.

Ze smutkiem jednak wyznać muszę, że przed kilku miesiącami myślałem, iż będę mógł donieść o zmianie na lepsze. Zdawało się, że z przyjazdem księcia Dundukowa-Korsakowa, skończyły się najcięższe dni utrapienia naszego. Nie długo trwało złudzenie, przekonaliśmy się wkrótce, że książę w gruncie rzeczy jest takim samym ślepym wykonawcą zamiarów carskich, jak i jego poprzednik Bezak.

Cała różnica w tem, że parweniusz Bezak był złodziejem pierwszej klasy i gburem największym dla każdego, a milioner arystokrata, Dundukow, jest dość grzeczny dla wszystkich i nie okrada skarbu, jak to czynił jego poprzednik. Na tej zamianie nietylko nic nie zyskaliśmy, lecz straciliśmy wiele.

Właśnie ta grzeczność księcia jest rzeczą niedobrą dla sprawy naszej, bo obałamuciła słabsze umysły, narzekające dotąd na powstanie r. 1863, przeciągnie niejako do obozu moskiewskiego. Oni bowiem, niepoprawni w swych uprzedzeniach, nie widzą pobudek, dla jakich książę zmienił formy postępowania rządowego, i jak dzieci cieszą się pozłotemi fidgami, które ostatecznie nie dla nas, lecz dla Moskwy korzyść przyniosą.

Oto co było, a dotąd jest, po części dla niektórych niedaleko widzących panów naszych przedmiotem radości zbyt wczesnej. Naprzód nadmienię o rzeczy mniej ważnej, a potem o rzeczy ważniejszej.

Bezak wzbronił był katolikom trzymać na stancji uczniów, bez względu do jakiego wyznania należą, chociażby ci uczniowie byli krewnymi tych, u których rodzice chcieliby swe dzieci umieścić. Tymczasem nasz wojenny jenerał-gubernator zmienił ten zakaz i pozwolił katolikom przyjmować na stancję uczniów, w takim jednakże tylko razie, gdy gospodarze prawosławni nie będą już gdzie mieli miejsca pomieścić tłoczącej się młodzieży. To niepoczciwe zastrzeżenie redukuje pozwolenie księcia do zera, tembardziej, że nie została zniesiona przez rząd oznaczona opłata, jaką każdy student obowiązany jest wnosić swemu gospodarzowi. Opłata jest zbyt wygórowana, by prawosławni nie starali się jak najwięcej przyjmować do siebie, tak że dla katolików chyba sami krewni ich tylko pozostaną, a i to pamiętać jeszcze trzeba, że z powodu wyżej wspomnianej opłaty za stancję, jakoteż i innych postanowień moskiewskich, obmyślonych ku utrudzaniu młodzieży naszej uczęszczania do szkół, liczba studentów coraz się zmniejsza, tak że tam gdzie dawniej było 500, dziś zaledwie 200 pozostało. Mógł zatem ludzki książę wcale nie robić podobnie dziecinnych koncesyj.

Co do drugiego postępku Dundukowa, którym chwilowo pociągnął był serca szlachty naszej — rzecz tak się ma. Wydał on niedawno rozporządzenie, aby *mirowyje posrednik*i starali się przekonać chłopów o korzyściach zniesienia serwitutów i przeprowadzenia regulacji, i aby wpływem swojem przyśpieszyli zawarcie ugód dobrowolnych o rozgraniczenie między wsią a dworem. Szlachta wnet uderzyła w bębny radości, a ślepa jak zawsze prawie, nie spostrzegła, że rząd moskiewski tym sposobem dąży do łatwiejszego wywłaszczenia ziemian polskich. Pamiętać bowiem należy, że już Bezak, na wiosnę roku zeszłego, przemawiać zaczynał w tym samym duchu, i gdyby żył dotąd, to z polecenia cara takiż sam wydałby rozkaz, co i Dundukow.

Nie o ekonomiczne interesa szlachty polskiej chodzi tu rządowi, lecz o to, by zachęcić Moskali do kupowania majątków w kraju naszym. Rząd chciał tępym krokiem, bo rzadko który z Moskali mógł awanturować się tam, gdzie nie było rozgraniczenia gruntów i pewności; dziś zaś, gdy ujrzą kapitaliści znad Wołgi, że majątki polskie zostały uregulowane, z pośpiechem rzucą się dopraszać na ziemię naszą, a przy pomocy grzecznego Dundukowa w krótkim czasie wszystkich nas grzecznie wyrugują. Ks. Dundukow już nawet przyrzeka ciągle Polakom, że się postara o dostatecznych kupców dla ich majątków.

Dundukow to, a nie kto inny, wyzwał także zamach ziemi z rąk hr. Branickich. Tam, gdzie Bezak brutalstwem swojem nie mógł nic poradzić, on grzecznością wszystko zrobił. Nie zapominajmy o tem i nie łudźmy się.

Towarzystwo pedagogiczne.

Kraków d. 22. lipca.

Drugie walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, które się właśnie w Krakowie odbyło, jest pocieszającym i pozytywnym znakiem, że kraj przychodzi do zdrowia, tam właśnie, gdzie dotąd może najwięcej chromiał.

Nie będąc sam nauczycielem, wzrosłem jednak w stosunkach takich, że zżyłem się niejako z całem położeniem, potrzebami i wymaganiami zawodu nauczycielskiego. Od dzieciństwa słyszałem wyłącznie tylko — narzekania, że wszystko jest złe — ale narzekania te były ciche, odosobnione, tajemne, były to jakoby gorzkie, ukryte łzy, które tylko Bóg widzi i liczy.

Jakież więc było moje zdziwienie, gdy naraz zobaczyłem kilkuset nauczycieli, zorganizowanych w poważne ciało, zabierających śmiało głos w sprawach, od których losy pokoleń zależą, w sprawach, w których dotąd odzywać się albo nie śmieli, albo im nie było wolno.

Zobaczyłem zgromadzenie, mające zupełnie inną fizjonomię od wszystkich, tak dzisiaj licznych zgromadzeń, i zapytałem sam siebie: zkąd to pochodzi? Oto inne towarzystwa zgromadzają ludzi najrozmaitszych zawodów, dla których ich właściwe zajęcia są nierównie ważniejsze, jak przedmioty obrad, którzy też spychają je jakby z przymusu, starają się uwolnić od nich co prędzej. Przeciwnie ma się rzecz w Towarzystwie pedagogicznem. Składa się z ludzi jednego zawodu nauczycielskiego i z ludzi, którym sprawa wychowania gorąco leży na sercu. Towarzystwo więc jest **jednolitem**, a ten charakter nadaje stanowczo barwę i jego obradom.

Oto przypatrzmy się, jak ludzie, którzy życie trawią na tem, aby płochą dziatwę w czujności i karności utrzymać — jak ci ludzie na zgromadzeniu sami w przykładnych słuchaczów się zamieniają. Z natężoną uwagą, z niezmordowaną cierpliwością śledzą po całych godzinach, śledzą za każdą objawioną myślą, aby nie uronić i jednej chwili z tych kilku dni, w których wzajemnie żywem, a wolnem, a braterskiem, nie urzędowem słowem obdzielić się mogą. A kiedy wieczór obrady się kończą, im jeszcze na spoczynek nie pilno, oni idą do — szkoły. Bo oto tam dwaj profesorowie odbywają dysputę naukową w sprawie języka ojczystego — więc oni aż do późnej nocy z prawdziwą chciwością wiedzy biorą w niej udział jako świadkowie z natężoną czujnością umysłu i z żywo bijącem sercem. Naprawdę, nie żal się głosu dla takiego auditorjum, żadne tu ziarno nie padnie na jałową glebę. Ale bo któż to są ci ludzie? Oto najpokorniejsi do niedawna jeszcze słudzy, wystawający po przedpokojach konsystorzów, oto najuleglejsi urzędnicy, drżący na widok *eines Praesidialerlasses*, oto bierne maszyny urzędowych instrukcyj, oto biedacy, zbierający po wsiach od wójtów jakby jałmużnę, albo upędzający się po miastach za lekcjami. Towarzystwo pedagogiczne zebrało ich, pierwszy raz może przemawia tu ktoś do nich po ludzku, pierwszy raz zapoznali się sami pomiędzy sobą, otwarły im się oczy na potrzeby kraju, podano im sposobność zaczerpnięcia nowych sił u źródeł nauki, a nie *aus den vorgeschriebenen Büchern*. Więc też nic dziwnego, że w skutek tego obudziło się w nauczycielach i poczucie własnych praw, i że podawszy sobie ręce, odważają się upominać śmiało o te prawa, że i kraj także zaczyna innem okiem patrzeć na ten tak długo i z tak ogromną szkodą interesów publicznych upośledzony stan nauczycielski. Gdyby to jaki np. pan *Kreishauptmann* z przed i po roku 1848 usłyszał, że jakiś tam chudzina *aus dem Schulfache* ośmiela się być niezadowolonym z władzy, inny przyznaje się, że jest Polakiem, inny nie widzi zbawienia w niemieckiej gramatyce — a toż by to dopiero szły do ministerjum *Anträge auf Untersuchung, Suspendirung*, jeżeli nie kryminał. Jakoś to przecież inaczej jest dzisiaj.

Kiedy z pod Königgrätzu niedobitki wracały, powiedziano wtedy w Wiedniu: *Die preussischen Schulmeister haben Oesterreich besiegt.* Otóż na odwrót, zdaje się, iż jeżeli tą drogą pójdzie, na jaką Towarzystwo pedagogiczne prowadzi, to stan nauczycielski u nas, mając w ręku wychowanie, przyczyni się stanowczo do odbudowania, naprawienia i powiązania podminowanych stosunków naszego społeczeństwa.

Ale każda rzecz ma swoją odwrotną stronę, a że nie przypuszczam, iżby o jakąkolwiek nieżyczliwość lub niechęć mógł mnie kto posądzić, więc pozwolę sobie zrobić kilka odnośnych uwag.

1. Ze smutkiem należy zapisać, że nauczyciele gimnazjalni biorą dotąd stosunkowo bardzo mały udział w pracach Towarzystwa. Czyli to brak poczucia, czy zbytek zarozumiałości, że co do gimnazjów niema co naprawiać? Czy brak odwagi, czy brak ochoty? Do Towarzystwa też należy pozyskać szerszy udział nauczycielek.

2. O ile budująca jest gorąca ochota nauczycieli ludowych, widać jednak, że po długich latach opuszczenia, dzisiaj naraz za dużo pracy na nich się zbiera. Trudno im naraz oswoić się i przetrawić nowe zdobycze wiedzy, a chwalebna samodzielność prze ich, aby czemprędzej już plon z nowego żniwa zbierać, a czasem przebłyskuje i chęć popisywania się. Jest to zapewne chwilowe przejście. Zgromadzenia będą jeszcze i za rok i za dwa — więc ci, którzy tak długo milczeć i czekać umieli, niechajże jeszcze cierpliwie posłuchają i popracują, niechaj próby i studja swoje zatrzymają jeszcze u siebie, lub z najbliższymi roztrząsną, a po roku lub dwóch będą w stanie już gruntowniej się odzywać, i będzie to na czas jeszcze, bo dla pracy, dla dobrej woli i dla nowej myśli nigdy nie jest za późno.

3. Na zgromadzeniach walnych powinnyby być odczytywane tylko **wzorowe rozprawy**, bez ograniczenia przedmiotu, a sąd o tem winien być zostawiony zarządowi centralnemu, wspomaganemu opinią zarządów filialnych. Przedmiotem obrad na walnych zgromadzeniach winne być rzeczy dotyczące administracji i ustawodawstwa szkolnego; w razie zaś rozpraw nad przedmiotami ściśle naukowemi — co właściwie do posiedzeń filij należy — nad pytaniami z metodyki, dydaktyki i całej pedagogii winne mieć rozprawy charakter dysputy, a uchwałami ich rozstrzygać nie można.

Dla uniknienia wszelkich nieporozumień z filiami możnaby przyjąć, że filia, jeżeli daje **nakład**, ma prawo każdą przez siebie nadesłaną rozprawę drukować jako osobny dodatek przy *Szkole*, i drogą prenumeraty osobnej sprzedawać.

4. Mimo że ustawa nowa obowiązuje, sądziłbym jednak, iż zgromadzenia walne winne się odbywać na przemian tylko we Lwowie i w Krakowie, — większy bowiem jest pożytek dla nauczycieli z pobytu w mieście stołecznem i ocierania się o wyższe instytucje, z obcowania z ludźmi znakomitymi, z zetknięcia się z nagromadzonemi tam skarbami nauki i pomnikami przeszłości, niż może być pożytek dla jakiegoś miasteczka z chwilowego pobytu kilkuset ludzi.

5. Nakoniec kładę jeszcze zarządowi głównemu gorąco na serce sprawę **wystawy wzoru szkoły ludowej**. Sądzę, że ta sprawa winne być zainteresowane wszystkie Rady powiatowe, że każda powinna się postarać, ażeby zwłaszcza włościanie wzór ten oglądać mogli. Zarząd główny winien zaś zdjąć plany i opisy takiej szkoły z wszystkiemi szczegółami i całym kosztorysem, i takowe przez siebie i przez Rady powiatowe rozpowszechniać.

A. Szczepański.

Paryż d. 19. lipca.

(*Al. W.*) Ostatecznie po długich wyczekiwaniach ukazały się nominacje tymczasowych ministrów. Podobno, gdy uchwalone zostaną nowe reformy przez *senatus-consultus* i zatwierdzone przez cesarza, zajdą nowe zmiany. Ale już i dziś można trochę wniknąć w ważność tych reform. Centrum umiarkowane na ten raz poniosło stanowczą klęskę. Ani jeden z jego członków nie dostał się w skład nowego ministerstwa. Nawet *Monitor* się wyraził, że ministerstwo nowe jest szczególnie nijakie i śmiesznie uległe. Inne też dzienniki nie są mu przychylne.

Na miejsce pana Duruy, który poszedł w stan spoczynku, mianowany ministrem wyznań i oświaty Bourbeau, dziekan Wydziału prawniczego w Poitiers. Był on w r. 1848 reprezentantem ludu i głosował z demokratami umiarkowanymi. Dobry adwokat, wybierany nieraz na prezesa adwokatów w Poitiers, ale już nie bardzo młody. Jest to jeszcze najlepszy. Choć był dawniej w najściślejszych stosunkach z biskupem Pie i należy do stronnictwa klerykalnego, spodziewają się, że nie będzie wcale narzędziem ultramontanizmu i reformom liberalnym nie sprzeciwi się. Inni ministrowie bardziej przydatni do muzeum archeologicznego niż do pracy. Duvergier, 77letni starzec, dziś minister sprawiedliwości w miejsce Barocha, bywał kiedyś niezłym obrońcą, ale bez żadnego zdania stałego, i podobnie jak jego kolega 65letni, Chasseloup-Laubat, dziś prezydent Rady stanu, przechodził różne fazy za restauracji, rewolucji i cesarstwa, jak chorągiewka pochylając się za wiatrem. Na miejsce Lavaletta wstępuje Latour d'Auvergne, poseł francuzki w Londynie. Jest to najmłodszy z ministrów i podobno zdolny dyplomata, jeżeli można sądzić o zdolnościach dyplomatycznych ludzi, co nigdy w wielkich zawikłaniach nie mieli sposobności prowadzić krętactw dyplomatycznych.

Trudniej było uprzątnąć się z Rouherem, piastującym godność ministra nieustannie przez całe lat 19, a w końcu ministerstwo stanu po zgonie Billaulta. Otóż zniesiono ministerstwo stanu. Czynności jego jedne przeszły do ministerstwa sprawiedliwości, inne do spraw wewnętrznych. Obiega pogłoska, że mają tego dawnego wice-cesarza zamianować prezesem senatu; inni głoszą, że ma on kandydować na deputowanego w miejscie Alfreda Leroux, wice-prezesa Ciała prawodawczego, który mianowany teraz ministrem rolnictwa i handlu, nie może być deputowanym. Bądźcobądź, opozycja ze zniesienia ministerstwa stanu tryumfuje. Był to jej wniosek, roku zeszłego odrzucony. Samo zniesienie tej teki nie byłoby ważnem; ale za niem musiało nastąpić całkiem inne urządzenie teki handlu i rolnictwa. Ostatnie te ministerstwo oddzielono od robót publicznych i urządzono jak było dawniej.

Z dawnych ministrów pozostali: spraw wewnętrznych Forcade de la Roquette, marynarki i kolonij Rigault de Genouilly, finansów Magne a wojny Niel.

Krąży pogłoska o rozwiązaniu Ciała prawodawczego. Zdaje się jednak niepodobnem, aby się ziściła. Rozwiązując Izbę musianoby zabrać się do nowych wyborów, a te nigdyby nie wypadły na korzyść stronnictwa rządowego. Ostatnie wybory wywołały tyle jaskrawych wypadków, że ludność oburzona bardziej stanie się niechętną i rząd poniósłby jeszcze większą klęskę. Rozumieją to dobrze wszyscy, więc tylko chyba straszą odwołaniem się do ludu francuzkiego.

Do wypadków dla nas prawdziwie smutnych należy zgon Bronisława Trentowskiego we Fryburgu. Urodził się on na Mazowszu 1809 r. Od roku 1831 już ciągle bawił za granicą i samotny zmarł d. 16. czerwca bieżącego roku. W pośród naszych filozofów imię jego jest jednem z najgłośniejszych i najbardziej poważanych. Przed laty wykłady jego w Niemczech ściągały tłumy słuchaczy, i one to wykazały światu germańskiemu, że filozofia może i powinna wyjść z suchej, formułkowatej rutyny wykładów, że powinna się zjawić w szacie zrozumiałej i dostępnej dla mas. Jego wymowa potężna przetwarzała suchość na coś porywającego umysł, nawet najmniej poetyczny i bez bujnej wyobraźni. Ale daleko większy wywarł on wpływ na nasze społeczeństwo. Był czas, gdy nie mówić o Trentowskim lub jego terminologii filozoficznej, liczyło się za zbrodnię w sferze dobrze wychowanej, gdy panny i panie gadały o pasynkach, bożyrkach i prawdowieciach, nie rozumiejąc nawet tych słów. A *Stosunek filozofji do religii* długo był najulubieńszym pokarmem dla naszej uniwersyteckiej młodzieży. Z prac tego myśliciela młodzież pod zaborem moskiewskim uczyła się wolności słowa i myśli. Jego *Chowanna* otwierała obszerne pole pomysłów nad oświatą ludu. Pod tym impulsem, natchnieni młodzieńcy chowali dyplomy uniwersyteckie, a szli pod strzechy wiejskie uczyć abecadła ciemną i bosą brać siermiężną. Nie powiem, by jeden Trentowski na to wpłynął. Do wywołania następstw olbrzymich i nowego kierunku narodu, praca jednostki nie byłaby dość silną. Ale Trentowskiemu należy się spory kęs tej pracy. On z Libeltem i innymi odwalił kamień, jakim sabery przycisnęły umysł narodu kantem i nędzą materjalną, wyciskając wszelką myśl i karcąc jak zbrodnię największą wszelki wolny objaw filozoficznej myśli narodu. Cześć więc tym torującym naprzód naszą wiedzę, co nie zrażając się ani brakiem pojęcia u jednych, ani chłodem tej sfery cudzoziemskiej, jaka okala wygnańca, uznają obowiązek dla kraju jeszcze i na śmiertelnem łożu pracują nad wzbogaceniem wiedzy własnej i rodaków.

Czynności delegacyjne.

Wydział budżetowy delegacji austrjackiej odbył we środę posiedzenie, na które przybyli ze strony rządu: kanclerz hr. Beust, państwowy minister wojny Kuhn i państwowy minister finansów Becke, tudzież radca sekcyjny Früh, nadintendent Schlosser i major Artmann.

Dr. Rechbauer jako referent tytułu „Wojsko" preliminarza państwowego dla ministerjum wojny, zdaje sprawę i wypowiada swoje zdanie co do projektowanego podwyższenia gaż podporuczników, poruczników i kapitanów 2. klasy. Oświadcza się on za przyjęciem proponowanej regulacji tychże, proponowane zaś podwyższenie gaż kapitanów 1. klasy na 1200 złr., radzi ograniczyć do 1080 złr., a tylko w razie podniesienia ich na stopień majora dawać im na wykwipowanie 500 złr. Nakoniec przemawia referent za wprowadzeniem dodatków w kwocie 100 złr., które mają być udzie-

Br. Weichs popiera wnioski referenta, z tym jednak dodatkiem, ażeby także kapitanom 1. klasy podwyższyć gaże zgodnie z propozycją rządową. Kwestję podwyższenia gaż oficerów sztabowych od majora do pułkownika, radzi mowca odłożyć do przyszłego zebrania delegacyj. Br. Wüllerstorf zaś oświadcza się za podwyższeniem gaż pułkownikom, lecz tylko rzeczywistym komendantom pułków.

Minister Kuhn broni wniosków rządowych, na zapytanie dr. Figulego, czy podwyższenie gaż dotyczy także oficerów nadliczbowych, odpowiada minister, iż rzeczywiście oficerowie ci objęci są są wnioskiem rządowym.

Przed głosowaniem kanclerz Beust robi następujące uwagi: Potrzeba utrzymywania dzielnej i dostatecznej armii była szeroko omawianą w roku zeszłym. Ogólnie wychodzono z tego stanowiska, iż nie w zamiarze prowadzenia wojny, lecz w celu odjęcia odwagi nieprzyjaciołom zagrażającym bezpieczeństwu państwa, pracuje się nad podniesieniem armii. Cel ten osiągnięto by jednak wtedy dopiero zupełnie, gdyby usunięto spekulację na ponure usposobienie w armii.

Chociaż mam zanadto dobre wyobrażenie o oficerach austrjackich, bym sądził, iż ich gotowość do ofiar zależy od kilkuset guldenów, to z drugiej strony należy przyznać, iż istnieje rzeczywiście spekulacja na ponure usposobienie, która tem radykalniej da się usunąć, w im większym stopniu delegacja uwzględni uznaną już potrzebę podwyższenia dochodów oficerskich.

Nakoniec — powiada mowca — muszę nadmienić, iż mniemanie, jakoby bezpieczeństwo państwa mogło być zagrożone od nieprzyjaciół zewnętrznych, może być także zastosowane do tych nieprzyjaciół, którzy bezpieczeństwu porządku konstytucyjnego wewnątrz nietylko zagrozić mogli, ale już nawet zagrozili.

Przystąpiono następnie do głosowania, i odpowiednio wnioskowi referenta przyjęto propozycję rządową co do podwyższenia gaż podporucznikom, porucznikom i kapitanom.

Przyjęto też wniosek rozjemczy co do podwyższenia gaż kapitanów 1. klasy, a odrzucono wniosek Rechbauera, ażeby tymże wypłacać co pięć lat dodatek w kwocie 120 złr., i podobny wniosek Figulego. Również przyjęto wniosek rządowy, ażeby oficerom kawalerji do majora dodać po 120 złr. dodatu do gaży.

Co do podwyższenia gaży majorom stawia wniosek Arneth, by gażę tę ustanowić na 1500 złr. a wykreślić za to wszelkie inne dodatki. Rechbauer zaś jest za utrzymaniem gaży dotychczasowej. Oba te wnioski zostają w mniejszości i przyjęto odnośny wniosek rządowy.

Referent jest również za utrzymaniem dotychczasowej gaży podpułkowników i pułkowników, do czego się też Wydział przychyla i odnośny wniosek uchwala.

Nakoniec stawia Figuly wniosek, ażeby podwyższenia gaż nie zastosowywano do oficerów nadliczbowych, i drugi, ażeby te podwyższenia nie dotyczyły także oficerów, zajętych przy kancelarji manipulacyjnej. Odpowiada na to minister Kuhn, iż oficerowie nadliczbowi spełniają tak dobrze swoją służbę, jak rzeczywiści, a na zapytanie Jabłonowskiego, w jaki to sposób oficerowie nadliczbowi mogą wypełniać służbę rzeczywistych, odpowiada minister, iż oficerowie ci wypełniają luki, spowodowane słabością, odkomenderowaniem i t. d. oficerów rzeczywistych, a dzisiejsze przechodowe stadjum armii wymaga właśnie większej liczby oficerów, tak, iż dla oficerów nadliczbowych znajdzie się zawsze zajęcie.

Przyjęto jednak pierwszy wniosek Figulego; drugi odroczono do przyszłego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Wiadomo, iż w obwodach, graniczących z Moskwą (złoczowskim i żółkiewskim), panuje taka niepewność, że mieszkańcy tamtejsi nie wiedzą jak sobie radzić. Delegaci polscy udali się więc do ministra wojny z prośbą o przeniesienie kilku pułków w te okolice. Minister przyrzekł to uczynić, skoro tylko władza polityczna we Lwowie domagać się tego będzie. Posłowie polscy udali się więc do p. Possingera, aby on urzędownie o to prosił." Pod tą „niepewnością" okolic nadgranicznych nie należy jednak rozumieć sąsiedztwa, ale tym razem tylko owe bandy rabusiów, o których pisaliśmy w ostatnich czasach.

Francja. Niezadowolenie opinii publicznej z postępowania rządu staje się coraz większem. Już samo odroczenie Izby niemile było przyjęte przez nią; ale daleko więcej, i słusznie, oburzył opinię sposób, w jaki członkowie Ciała prawodawczego, którzy zostawali w Paryżu, uwiadomieni zostali o dalszem trwaniu odroczenia. Ceremonia ta odbyła się przez odźwiernego, który oświadczył deputowanym, że mogą już pójść sobie do kasy i wybrać należne dyety. Taka *sans gene* wobec Izby, która zaczyna coraz to więcej poczuwać godność swoją, zdradza zupełny brak taktu politycznego ludzi, stojących dziś u steru rządu. To małe upokorzenie, może nieumyślnie nawet wymierzone Izbie, może się odpłacić niepoślednim ciosem, jak tylko Izba ujrzy się całkiem ukonstytuowaną.

Dnia 19. lipca odbyła się narada ministrów. Chodziło o to, czy utrzymać nadal odroczenie, czy zwołać Izbe natychmiast. Panowie Leroux i Bourbeau, a także cesarz byli za zwołaniem natychmiastowem, pp. Forcade, Gressier, Magne i Niel byli stanowczo przeciw. Powiadali, że byłoby dla nich rzeczą niepodobną naraz pracować w senacie nad *senatus-consultum* i wytrzymywać w Izbie deputowanych ataki lewicy i lewego centrum. Cesarz oświadczył, że uchyli głowę przed większością głosów; przystał więc na dalsze odroczenie Izby. Zdaje się jednak, że to była mniej więcej zręczna komedja. Cesarz chciał zapewne dalszego odroczenia, ale wolał odpowiedzialność za to zrzucić na swoich ministrów. Zdaje się więc, że według prawdopodobnych obliczeń, Izba zostanie zwołaną dopiero na październik.

Anglia. Na zapytanie jednego z członków izby niższej o obecnym stanie wyspy Krety, odpowiedział Otway, podsekretarz stanu, przedstawiając starania Porty, prowadzące ku zadośćuczynieniu żądaniom ludności. W tym celu, według słów Otwaya, urządzone zostały na wyspie zarządy wilajetów (powiatów). Istnieje także Ciało wyborowe, którego zadaniem jest rozkładać bezpośrednie podatki, regulować zbieranie pośrednich, strzedz ogólnych dochodów i wydatków, być pośrednikiem pomiędzy rządem i narodem. Pierwsze posiedzenie tego Ciała już się odbyło. Jak donosi konzul angielski, odbyły się wybory w największym porządku; władze rządowe ani trochę nie mięszały się do wyborów. Wszystkie rozporządzenia z czasów stanu wyjątkowego zostały zniesione; wychodźcy powracają tłumami, rozbrojenie ogólne odbyło się najspokojniej, i Porta ofiaruje na utrzymanie szkół chrześciańskich tę samą sumę, co i przed powstaniem. W instytucjach szkolnych mają nastąpić ulepszenia, jak tylko znajdzie się większa liczba uzdolnionych nauczycieli.

Kwestja kościoła irlandzkiego doprowadza Izby angielskie do silnego starcia się z sobą. Izba wyższa na posiedzeniu swojem d. 20. lipca po długiej debacie postanowiła znaczną większością 78 głosów trzymać się swoich poprawek, przez Izbę niższą odrzuconych. Trudno przewidzieć, co ztąd wyniknie. Według zasadniczych praw konstytucji angielskiej moc prawodawcza należy do „połączonej woli" korony, wyższej i niższej Izby; jeśli jedna z nich się nie zgadza, żadne prawo stanowionem być nie może. Pozostaje zatem alternatywa: albo wycofać bil, albo podać się ministrom do dymisji, jeżeli w ostatniej jeszcze chwili nie nastąpi porozumienie. Od obrad Granvilla z kolegami ministrami (o czem już telegraf uwiadamiał) zależeć będzie zapewne sposób, w jaki się rozstrzygnie ten spór, tak żywo prowadzony.

Rzym. Biskup Fessler, sekretarz mającego nastąpić soboru przybył do Rzymu dnia 9. lipca wieczorem. Na dworcu przywitał go papiezki maestro di casa i zawiózł do przeznaczonego dlań pięknego mieszkania w pałacu Piazzetta niedaleko mostu św. Anioła. Przeszłej niedzieli, jak donosi *Vaterland*, udzielał papież audjencji polskim seminarzystom, przedstawianym mu przez ich rektora, Semeneńkę. Był z nimi razem i ksiądz Feliński, brataniec biskupa Felińskiego, którego z Warszawy wywieziono i trzymają w więzieniu w Jarosławlu. Papież zwrócił się do ks. Felińskiego z zapytaniem: „Czy masz pan wiadomość o bracie?" Otrzymawszy odpowiedź, ciągnął dalej papież z wielkiem wzruszeniem: „Żałuję bardzo, że nie mogę sam pisać do waszego brata, arcybiskupa; jak będziesz miał sposobność, to napisz mu pan, że mu posyłam moje błogosławieństwo. Bóg nie opuści go. Biedna Polska! Co się stanie z kościołem w tym nieszczęśliwym kraju?"

Do *Pall-Mall-Gazette* piszą z Rzymu: „Przybył tu kardynał Rauscher, ażeby przeszkodzić zupełnemu zerwaniu stosunków z Austrją, i o ile można, nakłonić do rewizji konkordatu. Hr. Trautmannsdorf został odwołany i ma natychmiast ztąd odjechać. Za pośrednictwem arcybiskupa poznańskiego zgodził się rząd pruski na rewizję konkordatu z r. 1821; tymczasem dwór rzymski niema czynić żadnych dalszych kroków, póki nie wymoże od rządu pruskiego odwołania br. Arnima."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu czwartkowem był dość liczny komplet.

Celem tańszego niż dotąd pomieszczania żołnierzy na przemarszu będących, zatwierdzono z niektórymi właścicielami domów zajezdnych i gościnnych układ, mocą którego w razie potrzeby 800 ludzi może być rozkwaterowanych za wynagrodzeniem po 26½ cnt. dziennie od głowy. Układ ten zawarty jest na 3 miesiące od 3. lipca do 30. września, lecz urząd kwaterunkowy otrzymał zlecenie traktować o przedłużenie jego na dalsze kwartały.

Po udzieleniu kilku konsensów na ekstabulację praw miejskich z różnych realności prywatnych, wysłuchała Rada reskryptu namiestnictwa w sprawie zamiany placu miejskiego „Castrum" na parcele przyległych gruntów, będących własnością funduszu religijnego i szkolnego. W pierwotnym projekcie kontraktu było ze strony miasta zastrzeżeżenie, że plac Castrum ma być użyty jedynie na wybudowanie gmachu akademii technicznej. Rząd nie chce się wiązać tak dalece. Na wniosek tedy sekcji skarbowej uchwalono zmodyfikować to zastrzeżenie tak: Plac ten ma być użyty przedewszystkiem pod akademię techniczną, a jeżeli nie, to przynajmniej na cele naukowe, w żadnym zaś razie pod szpitale, koszary, stajnie lub ujeżdżalnie.

Radny Orzechowicz przedłożył nadesłane do wiadomości rachunki komisji dobroczynności za lata 1866 i 1857. Z odczytanych cyfr nie dowiedzieliśmy się jednak nawet, ile wynosi majątek tej instytucji. Wydatek na utrzymanie ubogich wynosił w r. 1866: 23.713, 1867: 22194 złr. Koszta administracji 1866: 1244, 1867: 1231 złr.

Uchwała Rady miejskiej, aby w komisji tej takzwanej namiestniczej, zasiadała delegacja Rady, dotychczas niewykonana.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. ministerstwo skarbu mianowało: skarbowego komisarza powiatowego I. klasy Adolfa Geistlenera sekretarzem przy c. k. krajowej dyrekcji skarbowej, a skarbowych komisarzów powiatowych II. klasy Józefa Kapauna, Jana Schneidra i Franciszka Skulskiego powiatowymi komisarzami skarbowymi I. klasy.

C. k. krajowa dyrekcja skarbowa mianowała powiatowego komisarza skarbowego III. klasy Urbana Wątrobskiego powiatowym komisarzem skarbowym II. klasy, adjunkta konceptowego Aleksandra Bruknera prowizorycznym koncepistą II. klasy i praktykanta konceptowego Romana Schönetta adjunktem konceptowym II. klasy.

— **Z tajemnic Krakowa.** W klasztorze karmelitanek bosych, w Krakowie na Wesołej, komisja sądu karnego, w skutek bezimiennego listu wysłana, znalazła od lat 20tu w ciemnej celi nieopalanej zamkniętą, nagą zakonnicę, nazwiskiem Barbarę Ubryk, rodem z Warszawy, mającą lat 52. Śledztwo już wytoczone, a z powodu tłumaczenia się zakonnic, iż zamkniętą została jako obłąkana, przeniesiono zakonnicę tę dla obserwacji do szpitalu obłąkanych.

— **Z Wieliczki** piszą do *G. Lw.* d. 20. b. m.: Według projektu, podanego przez dyrekcję salin a przez ministerjum zatwierdzonego, zamulony obecnie chodnik Kłoski będzie zarzucony, a natomiast ma być równolegle do niego, ale o 8 sążni dalej na wschód, wykopany nowy chodnik aż do źródła. Budowa tego chodnika będzie rozpoczętą jednocześnie z dwóch stron. Woda płynąca w chodniku Kłoski została już ujęta, i spuszczana jest tymczasowo do horyzontu Regis, a ztąd spływać będzie do zbiornika przy szybie Elżbiety, który za 2 lub 3 tygodnie będzie gotowy, zkąd za pomocą wielkiej pompy wyprowadzoną zostanie. Pompa w szybie Elżbiety jest ciągle w ruchu. Stan wody w dniu dzisiejszym jest 2 sążnie 3 cale pod horyzontem Dom Austrjacki.

— **Zawiadomienie.** Z powodu zmiany rozkładu jazdy na kolei żelaznej między Krakowem i Wieliczką, odwidzanie wielickiej kopalni przełożone jest na wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia o godzinie 2. po południu.

W razie święta, przypadającego na wymieniony czas, kopalnia następnego dnia może być widzianą. W innym czasie, i przed południem, kopalnia jest zamkniętą dla publiczności.

Z c. k. zarządu żup.

Wieliczka d. 16. lipca 1869 r. *Leo.*

— **Okropne odkrycie** zrobiono teraz w Tarnopolu. Przydybano tam jakiegoś wyrobnika, grzebiącego tajemnie dziecię. Uwięziono go, i z sądowych dochodzeń okazało się, że żona jego, która trudniła się prawdopodobnie przyjmowaniem nowonarodzonych dzieci na wykarmienie, miała u siebie więcej jeszcze tych nieszczęśliwych istot. W przeciągu trzech miesięcy umarło u niej dziewięcioro takich ofiar — z głodu!

— **Tutejsza dyrekcja pocztowa** otrzymała rozporządzenie ministerjalne, nakazujące zaprowadzenie polskiego języka w służbie. Może też da Bóg, że pozbędziemy się owych panów, co przylepiają kartki na drzwiach z napisem: *Hier ist untersagt polnisch zu sprechen.*

Podobno nawet posługacza, przeznaczonego do smarowania wozów na tutejszej poczcie, importowano *von Draussen!*

— **Konkurs na stypendja dla wychowańców szkoły artystyczno-przemysłowej c. k. muzeum w Wiedniu.** Według rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 14. czerwca 1869 l. 11.587—1079 Najj. Pan postanowieniem z dnia 5. czerwca b. r. przeznaczył dla szkoły artystyczno-przemysłowej c. k. muzeum na lata 1869 i 1870 po 3000 złr. na stypendja dla uzdolnionej młodzieży z królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, aby jej ułatwić możność uczęszczania do szkoły artystyczno-przemysłowej.

Na rok szkolny 1869-70 nadane będą 10 stypendjów po 300 złr. z szczególniejszem uwzględnieniem przemysłowych stosunków rozmaitych krajów.

Ubiegający się o te stypendja winni nadesłać swoje podania najpóźniej do d. 15. września b. r. do dyrekcji c. k. muzeum dla sztuki i przemysłu (Wiedeń, miasto, Ballplatz) i wykazać w nich:

1) swoje wykształcenie, które w ogóle ma odpowiadać postanowieniom §. 12. *) statutów szkoły artystyczno-przemysłowej, tudzież swoje osobiste stosunki;

2) przedłożyć próby niewątpliwego talentu i powołania do zajęć przemysłowo-artystycznych, świadczące na jakim zostają stopniu wykształcenia.

Zresztą ubiegający, się którzy będą proponowani, winni poddać się w szkole artystyczno-przemysłowej c. k. muzeum egzaminowi z rysunku, lub snycerstwa i modelowania.

Stypendja będą nadawane tymczasowo na przeciąg jednego roku i wypłacane w ratach miesięcznych za kwitami poświadczonemi przez dyrekcję szkoły artystyczno-przemysłowej, poświadczenie zaś to bywa udzielane tylko rzeczywiście uzdolnionym i pilnym stypendystom.

— **Posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego.** Trzecie a ostatnie posiedzenie walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego odbyło się we wtorek dnia 20. b. m. i zagajone zostało przemową pana Trzaskowskiego, wzywającą zebranie do oddania hołdu pamięci i żalu na cześć zgasłego we Fryburgu filozofa naszego Bronisława Trentowskiego, autora *Chowanny*. Zwyczajem parlamentarnym uskuteczniono to przez powstanie z miejsc.

Następnie odczytaną została interpelacja, dopytująca się głównego zarządu o los, jaki spotkał wniosek p. Benoniego, na zeszłem posiedzeniu uchwalony, a wkładający na zarząd główny obowiązek postarania się we właściwej drodze o podwyższenie płacy nauczycielom. W odpowiedzi na tę interpelację występowali: p. Gerstman, jako delegowany od zarządu, p. Trzaskowski, jako członek komisji do zbadania tej sprawy wyznaczony a wreszcie prezes Towarzystwa. Wszystkie odpowiedzi zmierzały do wykazania, że zarządowi leży na sercu ta sprawa, ale że potrzebuje zebrać dokładne statystyczne wiadomości, aby na zasadzie pewnych i niezbitych dowodów mógł wyjednać u odpowiednich władz podwyższenie dotacji nauczycielom. Zarazem upraszano oddziały o zbieranie i rychłe nadsyłanie do głównego zarządu danych statystycznych, jakie mu są potrzebne. W skutek tych wyjaśnień odstąpiono interpelację komisji statystycznej.

Potem p. Romanowicz w imieniu zarządu przedstawił Towarzystwu i polecił do zamianowania trzy osoby na członków honorowych Towarzystwa, to jest: pp. dr. Antoniego Małeckiego, Władysława hr. Tarnowskiego z Wróblewic, i Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Zgromadzenie przyjęło oklaskami wszystkie trzy propozycje, a szczególniej ostatnią.

Potem odczytane zostały wszystkie nadesłane wnioski i przekazane bez dyskusji do Wydziału.

Na prośbę obecnych nauczycielek, wzięto jednak pod obrady wniosek księdza Bukowskiego o potrzebie unormowania przepisów, dotyczących wychowania kobiet. W długiej przemowie uzasadniał ksiądz Bukowski swój wniosek, dowodząc, że wychowanie niewiast więcej aniżeli mężczyzn zależy od naprawy samego społeczeństwa, bo kobieta więcej ulega wpływowi otaczających ją stosunków. Wychowanie kobiety może być domowe lub szkolne. Obie metody chorują na podobneż wady. W domowem wychowaniu, sądzi ks. Bukowski, matka pragnąc szczęścia córki, dąży do tego czem się ona może ludziom podobać, aby jak najprędzej dostała męża. Uczą więc śpiewu, muzyki, po-

*) Według §. 12. statutów ubiegający się winni udowodnić, że ukończyli gimnazjum niższe, gimnazjum realne, lub szkołę niższą realną i być w wieku lat 16 skończonych.

...ogładzenia, czyli francuszczyzny i wielu sposobów zręcznego zachowania się w salonie. Szkoły mogą być prywatne i publiczne. Prywatne nie są samodzielne, bo się stosują do mody, do tego czego rodzice pragną, zatem mniej więcej podobnie są złe, jak wychowanie domowe. Więcej niezależności mają szkoły publiczne, ale tym właśnie brak dobrych zasad. W pięciu klasach mają one zamknąć całe wychowanie kobiety. Pomysł zaś to niepodobne, więc w braku planu i instrukcji szkolnej, każda szkoła wprowadza własne zmiany, często niestosowne, a co gorsza całe wychowanie postępuje bez naukowego planu i bez dobrej metody. Radzi zatem ks. B., aby do szkół żeńskich przyjmować tylko takie dziewczynki, które już ukończyły elemntarne wychowanie w szkołach ludowych, a zatem dziewczynki nie niżej lat 10, i żeby się postarać u Rady szkolnej o wydanie szczegółowej instrukcji, obejmującej cały plan wychowania. Do szczegółowego rozbioru wniosku ks. Bukowskiego nie przyszło dla braku czasu, ale pani Markiewiczowa wystąpiła w obronie matek polskich, od których każdy mężczyzna równie bierze zasady wychowania. Gdyby więc matki tak źle wychowywały dzieci, jak twierdzi ks. B., tobyście wszyscy panowie na sobie dostrzegli owych złych stron wychowania.

Uchwalono potem kilka pomniejszych zmian w statutach. Jedną z nich rozszerzono działalność Towarzystwa i na Szląsk austrjacki.

Po załatwieniu jeszcze kilku mniej ważnych spraw, nastąpiły przemowy pożegnalne i zwykłe formalności wzajemnych podziękowań, które się powtórzyły raz drugi przy wznoszonych podczas następnego obiadu toastach, a zakończyły przemową p. Strzeleckiego, wiceprezesa Towarzystwa, żegnającego zebranych „do widzenia" za rok na ruskiej ziemi w Kołomyi.

Do głównego zarządu w miejsce wylosowanych sześciu osób, których wybierano, na 125 głosujących wybranymi zostali: pp. Romanowicz i Chlebowski, 118 głosami, dr. Stanecki 102, ks. Mazurak 96, dr. Szaraniewicz 95, Solecki i Kozłowski 90 i p. Górkiewicz 77 głosami. Więc tylko 3 nowych członków weszło do głównego zarządu. Posiedzenie trzecie i ostatnie zamknięte zostało o godzinie w pół do 2. popołudniu.

W obradach tego zgromadzenia wzięły udział następujące panie: Ludwika Markiewiczowa z Wadowic, Wiktorja Paszkowska z Wadowic, Stefania Kłodowska z Krakowskiego, Anna Smitowska z Wadowic, Julja Kłosińska z Gródka, Ludomiła i Aurela Starklówne z Drohobyczy, Lubina Dobrzańska z Rzeszowa, Aniela Rudnicka z Krakowa, Elżbieta Bitulka z Jarosławia, Wilhelmina Wexówna ze Lwowa, Klementyna Saja z Jarosławia, Franciszka Gajewska z Kent, Marja Kopaczowa z Krakowa, Marja Kula ze Lwowa, Franciszka Sommer z Kazimierza.

— (V.) **Czerniowce 21 lipca.** Gdy gwar jarmarku tutejszego cokolwiek ustaje, można też w spokoju pobieżne sprawdzenie z ostatnich tygodni spisać. A zebrało się materjału po temu. I tak mieliśmy loterję fantową w celu zebrania funduszów na budynek Towarzystwa muzycznego. Na 20.000 losów—500 wygranych, wprawdzie trochę za śmiały stosunek, pomimo tego rozprzedano około 7000 losów. Ciągnienie odbyło się publicznie w sali Rady miejskiej. Komitet zajmujący się tą loterją, złożony po części z Wydziału Towarzystwa muzycznego a po części z amatorów i protektorów muzyki, w pierwszej chwili zamyślał zatrzymać zebrane pieniądze, i ukonstytuować się samoistnie. Snać członkom żal było porzucić funkcje komitetowe. Lecz po niejakim namyśle oddano pieniądze gdzie należało, t. j. do Towarzystwa muzycznego na fundusz budowy gmachu Towarzystwa.

Na wieść o znalezieniu zwłok króla Kazimierza Wielkiego zebrali się Polacy, zamieszkali w Czerniowcach. O rezultacie i czynnościach tego zebrania, dowiedziała się szersza publiczność z ogłoszonego w swoim czasie protestu, przysłanego do Krakowa, jako i zawezwania do składek na trumnę srebrną.

Staraniem komitetu Kazimierzowskiego urządzono solenne nabożeństwo w dzień 8. lipca, na które publiczność tłumnie się zebrała. Zarzut, uczyniony naszym ze wszech miar godnym kapłanom, iż nie było kazania podczas tej uroczystości, mógł pochodzi tylko z zupełnej nieznajomości tutejszych stosunków.

Jarmark tegoroczny był nie licznie wprawdzie jak zwykle zwidzany, ale jak twierdzą kupcy, znaczne interesa robiono i pieniędzy obficie było na targowicy.

Teatr wołoski zjechał na czas jarmarku z Bukaresztu, i przyznać należy, iż ma swem gronie artystów, jakimi by się pierwszorzędne sceny europejskie poszczycić mogły. Żałować jedynie wypada, iż nie ma sił muzykalnych, dlatego też operetek ani wodwilów dawać nie może, czem by się nieumiejącym języka rumuńskiego wielce był przysłużył.

Bal Besidy ruskiej odbędzie się 25. b. m. Ciekawi jesteśmy, jaka i jak liczna zgromadzi się publiczność.

Ognwa już wyszedł numer drugi, mamy go właśnie pod ręką. Jak w pierwszym numerze kronikarz miejscowy ze wszystkiem i z wszystkimi zamyślał rozpocząć wojnę o wiatr, tak w drugim już numerze widać lekki zwrot ku lepszemu — czego mu tylko szczerze radzić możemy. Zaczepkami i burdą jeszcze żadne pismo nie zjednało sobie zwolenników.

— (*I. I. S.*) **Z powiatu buczackiego.** Na dzień 21. b. m. zarządzone zostało w Buczaczu solenne nabożeństwo żałobne za duszę wiekopomnego monarchii polskiego Kazimierza Wielkiego, przez Wydział powiatowy buczacki. — Księża obu obrządków całego powiatu, na tę uroczystość proszeni, starali się naszemu ludowi doniosłość tego aktu wyjaśnić i do współudziału zachęcić. — To też lud częścią procesjami a częścia gromadami dążył o parę mil w dniu oznaczonym do Buczacza. Wspaniały katafalk otaczały w szeregi poustawiane dziewczęta wiejskie i parobczaki. Ten liczny udział ludu był bez wątpienia największą ozdobą uroczystości.

— **Z Białej.** Tutejsza Rada gminna podniosła uchwałą z dnia 20. lipca r. b. płacę roczną nauczyciela przy tutejszej szkole głównej panieńskiej na 400 złr.

Redaktorowie „Światła zagrobowego" pp. Henryk Lettonne i Karol Gromadziński ogłosili odpowiedź na krytykę, jakiej uległo ich pismo we wszystkich pismach polskich, które umieściły jakąkolwiek wzmiankę o niem. Jak *Światło zagrobowe*, tak samo i ta odpowiedź jest bardzo zabawną.

Ci co twierdzą, że spirytyzm jest po prostu chorobą umysłową, łagodnem obłąkaniem, wiedzą dobrze, dlaczego to mówią. Gdyby spirytyści zechcieli studjować psychologię rzetelnie, i to psychologię, napisaną przez ludzi nauki, to może wyleczyliby się z swojej manii. Tymczasem radzimy im przeczytać przynajmniej książkę p. t. *Fantazyjne objawy zmysłowe* przez dr. W. Szokalskiego. Książka napisana jest popularnie, więc ją może zrozumieją tacy psychologowie jak pp. Lettonne i Gromadziński. Dr. Szokalski, oddający się specjalnie od lat kilkudziesięciu badaniu i leczeniu chorób tego rodzaju, podaje w niej także bardzo praktyczne wskazówki leczenia się, między innemi mianowicie dyetę, chłodne kąpiele i t. d.

Nadesłane. Otrzymawszy od Wnej Celiny Obniskiej z Myców zbiór książek, rycin, rękopisów i dokumentów jako legat po ś. p. Wiktorze Obniskim jej szanownym ojcu, składam niniejszem publiczne dzięki za ten dar, oświadczając, że powyższe przedmioty naukowe, do moich zbiorów wcielone, na użytek krajowy obrócone będą.

Myszkowice d. 20. lipca 1869.

Wiktor hr. Baworowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ponieważ zaraza pyska i racic u bydła rogatego w kilku okolicach, a mianowicie i koło a nawet na przedmieściach Lwowa, oprócz zwykłych przypadłości, opisanych w zamieszczonym wczoraj artykule p. Kubickiego, występuje w komplikacji z owrzodzeniem dójek, tak, że błona na takowych gnije i za pociągnięciem palcami złazi, przeto podajemy tu przepis jednego z najpraktyczniejszych z gospodarzy polskich, p. Ignacego Łyskowskiego (z Prus Zachodnich). W dziele swojem pod nap. *Gospodarz* (którego w przeciągu 10 lat już czwarte rozchodzi się wydanie w kilknadziesięciu tysiącach egzemplarzy i którego w księgarni Gubrynowicza i Schmitta można dostać za 95 c. wraz z oprawą) pisze on na str. 127:

„Choroby pyska i racic zazwyczaj razem przychodzą i całą trzodę zarażają. Ognila gęba tak się leczy, że umocniwszy latę (chustę) u kija, wycierasz gębę octem, w którym nieco miodu rozpuścić należy. Bydło chore trzymaj w stajni na czystej ściółce i dawaj pić ciepły klej (osypkę rozpuszczoną w wodzie), aby bydło nie chudło. Przy zarazie kopyt również trzymaj chore bydło w czystej stajni, a zgotowawszy kory dębowej, myj kilka razy na dzień chore nogi. Jeśli bydło przy obu chorobach ma znaczne napady febrzane, tj. zimno i gorączkę na przemian, daj glauberskiej soli 8—12 łutów na przeczyszczenie i enemy z ciepłej mydlanej wody. Jeżeli przy znożu kopyt znajduje się wyrzut na wymionach krów, natenczas myj wymię kilka razy na dzień ciepłym klejem owsianym, a jeśli nawet dziury się robią, ugotuj w wódce kory dębowej i tem wymywaj."

W tej samej sprawie otrzymaliśmy jeszcze w ciągu dnia wczorajszego następujące korespondencje w odpowiedzi na wezwanie p. J. G. z nad Świcy, a mianowicie od pana J. Sznajdra z Białego kamienia:

„Trzeba zadawać bydlu choremu rano i wieczorem po 5 kropel Merc. solut Han. homeopatycznie przysposobionego w 5. rozcieńczeniu przez dwa dni, potem przez dwa dni pauzować, potém dawać przez dwa dni rano i wieczorem do pójła na sztukę po 10 kropel Acis sulfur. dilut. Trzy dni potem pauzować i znów zadawać jak pierwej. Jak tylko polepszenie nastąpi, przestać dawać lekarstwo. Tym sposobem osiągnie się najlepsze rezultaty."

P. Ezechiel Berzeviczy z Bołszowca pisze dn. 22. bm.: „Podaję tu sposób, od wielu lat z dobrym skutkiem przezemnie praktykowany:

„Na racice używam następującym sposobem zrobionej maści: 4 łuty sinego kamienia, 4 łuty salmiaku, 4 łuty ałunu, to utłuczone na mąkę, miesza się z kwaterką (lub coś trochę więcej) starej słoniny i smaruje rany raciczne, wyczyściwszy je wprzódy od robactwa, jeżeli się zamnożyło, lub tylko od ziemi tam nalepłej. Tę operację trzeba powtórzyć, jeżeli po jednorazowem smarowaniu choroba niezupełnie ustąpiła.

Używam tej maści nietylko podczas zarazy, lecz i podczas tuczenia wołów na brażę; i przeszłej zimy niemając dosyć podściółki, zawdzięczam tylko tej maści, że moje woły nie zapadły na tę już spotęgowaną chorobę (jak to się w Zaleszczyckiem tej zimy także z braku podściółki wydarzyło, gdzie woły na wszystkich czterech nogach jeden strup, gruby jak kora dębowa, aż po sam brzuch dostały), z której tylko weterynarz przez zcinanie nożem całego strupa, wyprowadzić byłby w stanie.

Kuracja na pyski jest dłuższą, lecz niedopuściwszy do wielkiego owrzodzenia, można w krótkim czasie bydlę wykurować przez smarowanie octem drzewianym (*Acidum pirolignosum*), co w każdym wypadku skróca to chorobę znacznie, bo szybko goi rany."

Dziękujemy serdecznie tym obywatelom za spieszną radę. Przy tej sposobności donosimy, że p. Patkiewicz, znany wynalazca środku na wściekliznę, właśnie wczoraj oddał do druku swój przepis leczenia powyższej choroby, i rozeszle go osobno.

Dowiadujemy się, że bydło mocno zarażone, a mianowicie krowy z ogniłemi dójkami, sprzedają się na przedmieściach Lwowa rzeźnikom. Skoro prawdą jest, że nietylko mleko krów zarażonych, ale i mięso z nich jest szkodliwe zdrowiu, natenczas fizykat miejski powinienby w to wglądnąć.

Sprawozdawca niniejszego widząc stajnie na przedmieściu Żółkiewskiem dotknięte zarazą, słyszał skargi, że na błoniu Zamarstynowskiem mnóstwo padliny końskiej leży, zkąd być może, iż mucha roznosi i wszczepia jad trupi w odsłonięte z włosa części ciała bydląt, wypędzanych tam na paszę, i tym sposobem sprawia owrzodzenie, mianowicie wymion i zakażenie mleka. Należałoby tedy postarać się o to, by pastwiska bydlęce nie były używane na depozytorja ścierwa.

Zaraza na bydło. Do 15. lipca b. r. ustał księgosusz w Pomorzanach, a wybuchł w Nieznawie i w Majdanie górnym w pow. kamioneckim.

Panuje on obecnie tylko w jednej miejscowości powiatu złoczowskiego, a w 8 powiatu kamioneckiego, gdzie ze 147 sztuk bydła w 48 zagrodach zarazą dotkniętych wyzdrowiało 2, zginęło 33, a zabito 112. Prócz tego oddano na rzeź 37 sztuk o zarazę podejrzanych.

Lwów dnia 23. lipca 1869. (*Przeciętne ceny targowe*): Mierzyca pszenicy 4.66, żyta 2.45, owsa 2.10, hreczki 3.30, kartofli 92 ct., sąg drzewa opałowego bukowego 10.70, sosnowego 9 złr., cetnar siana 1.28, cetnar słomy okłotowej 1 złr. 10 ct.

Czerniowce dnia 21. lipca. *Czern. Ztg.* pisze: W tygodniu ubiegłym handel mało był ożywiony w skutek spadania cen za granicą. Na tutejszej targowicy ceny cokolwiek spadły. Płacono mierzycę pszenicy 3.10, żyta 2.10 do 2.15, kukurudzy 1.65, jęczmienia 1.80 do 1.85, owsa 1.65 do 1.70. Odbyt na spirytus bez zmiany. Towar gotowy płacono wiadro po 3 złr. 50 ct. do 3 złr. 65 ct.

Spółka krakowska do wyrobu materjału dla kolei żelaznych. *Czas* pisze: Pp. T. Baranowski, Jnl. Aug John, dr. Weigel, inżynier Kołodziejski i fabrykant machin L. Zieleniewski w Krakowie zawiązali spółkę i podali o koncesję do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem wyrabiania w kraju zwolna wszelkiego materjału dla kolei żelaznych i wskrzeszenia przemysłu fabrycznego, iżby się wobec taniości drzewa, żelaza i robocizny w kraju naszym, przy wzmagającej się liczbie kolei żelaznych i spodziewanej budowie nowej linii produkcja krajowa wzmogła do własnych wyrobów, bez opłacania się obcym fabrykantom lub zagranicy, zkądby na przyszłość jedynie modele i wzorowe wyroby mogły sprowadzane bywały, aż kraj własnej tychże produkcji podoła. Od wyrobów mniejszych zamierza spółka przechodzić do coraz to większych wyrobów fabrycznych i dostarczania kolejom w kraju wszelkiego materjału, [illegible] to celu istniejące już krajowe fabryki machin, [illegible] każda w osobnych i specjalnych [illegible], szczegółowo części składowe [illegible] kolei żelaznych [illegible]. [illegible] z czasem dobre wydać skutki dla przemysłu fabrycznego w kraju i postawienia się niezależnie od zagranicy; dziś już poczynają się zgłoszenia do spółki, której przedsiębiorcy krajowi nastręczają się z usługą.

Kolej Tatrzańska. Według *Czasu* roboty przygotowawcze kolei tej z Podgórza ku Wadowicom a stamtąd w jednym kierunku do Biały i Cieszyna z odnogą do Żywca; z Oświęcimia zaś na Wadowice, Maków, Suchę i Jordanów do Nowego Targu, Kieżmarku i Popradu idą raźno, a po wtórem zwiększeniu liczby inżynierów trasy spodziewać się można, że takowe po tej stronie Tatrów nie długo ukończone będą. W ministerstwie komunikacyjnem węgierskiem poczyniono również stosowne kroki, iżby te roboty następnie po stronie węgierskiej czemprędzej przedsięwzięte być mogły. Kolej Koszycko-Bogumińska zaś roboty swoje o tyle już posunęła, że stacja tejże kolei w Czaczy może już z przyszłą wiosną otwarta zostanie. Konsorcjum kolei Tatrzańskiej: pp. W. Kirchmayer, dr. Weigel, A. Pistor i Saint-George podało przeto do ministerstwa handlu, aby przez wzgląd na powyższe okoliczności roboty przygotowawcze z Biały do Żywca, już pozwolone i wykończone, w dalszym ciągu nadto z Żywca do Czaczy, na przestrzeni rozstającej kilku mil przedsięwzięte być mogły, przezcoby się kolej Tatrzańska połączyła w dobrze obmyślanej sieci także z koleją Bogumińską w Czaczy, nie ograniczając się do urwania linii ruchowej w samym Żywcu.

Grady. Dnia 22. czerwca grad uszkodził zasiewy w Koniuszowej, Korzennej, Mogilnie i Posadowej w powiecie grybowskim. Dnia 7. b. m. o godzinie 12½ w południe był grad powtórnie w Koniuszowej, padał trzy kwadranse i zniszczył zasiewy do szczętu.

W Mszańcu w pow. husiatyńskim był grad d. 5. b. m. o godzinie 4. po południu. Tegoż dnia był także grad w Bosyrach i w Czarnokońcach w tymże powiecie; w Czarnokońcach w połączeniu z oberwaniem chmury, skutkiem czego tamy dwóch stawów zostały zerwane i młyn mocno uszkodzony.

Dnia 7. b. m. gminy Dołhe, Koziowa, Orawa i Orawczyk w powiecie stryjskim poniosły znaczne szkody przez gradobicie.

Tegoż dnia po południu powstała gwałtowna burza w Binarowej w powiecie gorlickim i wsiach przyległych, skutkiem której kilka strumieni wezbrało i wylało na pola, które przerzynają.

Ostatnie wiadomości.

Major Polański został mianowany, jak donosi *Tagblatt*, komendantem mającej się urządzić technicznej szkoły wojskowej w Weisskirchen. Zakład ten ma powstać ze złączenia czterech istniejących dotychczas szkół artyleryjskich. Jenerał Hoffmann v. Donnersberg ma być mianowany komendantem wojskowej akademii inżynierji i artylerji.

Nowa Presse zamieściła w wczorajszym numerze artykuł o planach wicekróla egipskiego Izmaiła-baszy, który wzbudził nadzwyczajną senzację we wszystkich sferach, może bowiem uważany być za zapowiedź nowych zawikłań na Wschodzie. W artykule tym wypowiedziano dość stanowczo, że Wys. Porta zamyśla złożyć z godności teraźniejszego wicekróla, przeznaczając natomiast brata jego, Mustafa Fazyła-baszę, mianowanego niedawno tureckim ministrem bez teki. Izmaił-basza zbroi się jednak, aby przemocą oprzeć się swemu usunięciu, i jak donosi *N. fr. Presse*, zaciągnął teraz w Paryżu pożyczkę sześćdziesięciu milionów franków za pośrednictwem bankiera Oppenheima. Dwory zachodnie są najprzeciwniejsze oderwaniu się Egiptu od Turcji, wiedząc, że walka o niepodległość Egiptu pociągnęłaby za sobą przyspieszenie rozwiązania całej serji owych piekących spraw, które razem wzięte, stanowią kwestję wschodnią.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 23. lipca (wieczór). Wydział budżetowy delegacji austrjackiej przyjął z preliminarza ministerjum spraw zagranicznych pozycje kierownictwa centralnego i tajnych wydatków bez zmiany w myśl rządu. Odrzucił proponowane przez referenta redukcje w wydatkach dyplomatycznych, mianowicie zniżenie funkcyjnego dodatku dla ambasadora w Paryżu; odrzucił wniosek zniesienia ambasady w Rzymie i poselstw przy pomniejszych dworach europejskich, tudzież przy dworach państw, należących do niemieckiego Związku północnego. Przyjął zaś wniosek zniesienia poselstw przy miastach Hanzeatyckich, w Oldenburgu i Brunświku.

Kursa z dnia 23. lipca 1869.

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.—. Akcje banku anglo-austr. 386.—. Anglo węg. 116.75. Akcje Karola Ludwika 246.50. Kolej siedmiogrodzka 184.—. Kolej południowa 284.—. Kolej alfoldzka 184.—. Kolej państwowa 427.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg. półn.-wsch. 174.—. Kolej północna 233.75. Kolej Rudolfa 173.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—. Losy 1864 r. 122.50. Napoleondor 10.1. Kolej węg. wschodnia 103.75. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 23. lipca 1869.

godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.50. Akcje kredytowe 298.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 380.—. Bank obrotowy 142.—. Akcje Karola Ludwika 243.—. Kolej południowa 274.80. Franko-austr. 129.—. Akcje gal. banku hyp. —.—. Akcje banku handlowego 90.—. Akcje banku budowniczego 68.50. Losy 1860 r. 103.80. Napoleondor 10.3½. Bank związkowy —.—. Akcje galic. banku kraj. —. Kolej lwows-czern. —.—. Kolej Elżbiety —.—. Kolej fünfk. —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Bank jeneralny 80.50. Usposobienie ku końcu stalsze.

Paryż. Renta 3% 71.95.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 121. Lombardy 150⅛. Galicyjska kolej 100⅛. Kolej państwowa 230. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 89. Żyto 70. Owies —. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 23. lipca

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Kar. Ludwika bez dyw.	253	75	254	75
Kolej Lwow.-Czern.-Jassy	209	50	210	50
Banku hip. gal. z wpł. 40% bez d.	100	00	102	00
Parostatków czerniańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	25	91	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	50	80	00
Banku hypot. galic. 6%	92	75	93	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	80	75	30
„ „ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	88
Dukat cesarski	5	86	5	93
Napoleondor	9	97	10	08
Półimperjał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy	1	57½	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	75	123	00

Sprzedano: Lnianka 150ft netto po 9.50, ab Uhrynów

Towary	Korzec waży fnt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	60
Żyto	160	5	40	5	60
Pasza: Pszenicy	170	00	00	00	00
Pasza: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	50	3	70
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	5	30	5	60
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	50	13	00
Lnianka	150	9	55	10	00
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	25	14	50

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 23. lipca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	63	50
Renta w srebrze	73	50
Losy z roku 1860	104	40
Akcje Banku nar.	760	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	302	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	40
Dukat cesarskie sztuka	5	92½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	25

Wiedeń 22. lipca 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	63	90	64	10
„ „ srebrem „	73	45	73	60
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	81	75	82	25
„ „ „ chor. i slaw.	83	25	83	75
„ „ „ galicyjskie	75	00	75	75
„ „ „ bukowińskie	74	90	75	00
„ „ „ siedmiogrod.	79	25	79	75
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	251	00	252	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	50	94	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	106	25	106	75
„ „ „ 1864 po 100 „	122	50	122	80
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	164	30	164	70
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	37	50	38	50
„ hr. St. Genois	33	75	34	25
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	22	50	23	50
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	100	20	100	50
„ w walucie austr. do los.	95	40	95	70
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	93	00	93	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	50	110	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	762	00	764	00
„ anglo-austr.	392	50	393	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	303	10	303	30
Kolei półn. Ferdynanda	2360	00	2370	00
„ Karola Ludwika	253	50	254	00
„ Czerniowieckiej	209	00	209	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	102	25	102	75
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	91	00	91	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	10	02½	10	04½
Augsb. 100 złr. nr.	104	05	104	15
Frankf. n. M. 100	104	15	104	25
Hamb. 100 mark.	92	00	92	20
London 10 fnt. st.	125	50	125	60
Paryż 100 frank.	49	95	49	95
Paryż 22. lipca.				
Renta 3%	72	77	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ „ z Czerniowiec o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ „ z Brodów i Złoc. o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

BANK KRAJOWY
GALICYJSKI
WE LWOWIE,

rozpocząwszy swoją działalność, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości §. 5. statutów, określający czynności tegoż instytutu i cel Stowarzyszenia. Z postanowionego kapitału akcyjnego **sześć milionów**, wynosi I. emisja **trzy miliony złr. w. a.**

§ 5.

Towarzystwo ma prawo załatwiać wszelkiego rodzaju interesa bankowe, finansowe, zaliczkowe, kredytowe, giełdowe i towarowe, a to na własny lub obcy rachunek, tudzież interesa komisowe i depozytowe, a mianowicie:

a) dyskontować weksle, asygnacje i obligi;

b) udzielać zaliczki i kredyty na papiery państwowe, akcje, obligacje, waranty (*Warrants*), konosamenty i na efekta wszelkiego rodzaju, równie jak i na zastawy ruchome i nieruchome;

c) prowadzić handel monetami i kruszcami szlachetnemi;

d) zakładać i wspierać przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicze i wszelkie inne, a to tak w kraju, jak i za granicą, w tymże celu pośredniczyć przy zakładaniu towarzystw akcyjnych i wszelkich innych, przeprowadzać przeistoczenia już istniejących towarzystw, i dla wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw i towarzystw zająć się przy wydawaniu akcyj, obligacyj i innych tytułów dłużnych, a wszystko to z zachowaniem dotyczących przepisów;

e) kupować, obciążać, zamieniać, zastawiać, odstępywać i sprzedawać akcje, obligacje i tytuły dłużne wszelkiego rodzaju, tudzież i wszelkie inne efekta, jakoteż pośredniczyć przy sprzedaży takowych;

f) podejmować się pożyczek państwowych i pożyczek dla pojedyńczych krajów, równie i gminnych, spółkowych i korporacyjnych, tudzież prywatnych; uzyskiwać koncesje na budowy publiczne, koleje żelazne, kanały i t. p., aby takowe z własnego wykonywać ramienia, albo też odstępywać; zadzierżawiać podatki publiczne i dochody skarbowe, i prawa w ten sposób nabyte — o ile to jest dozwolonem — na drugich przelewać;

g) stowarzyszać się z przedsiębiorstwami przemysłowemi, gospodarczemi i im podobnemi, subskrybować lub nabywać w inny sposób akcje takowych;

h) podejmywać się stosownie do przepisów prawnych przeprowadzania likwidacji innych towarzystw i przedsiębiorstw;

i) inkasować na rachunek osób trzecich wierzytelności, pozycje dłużne, kupony procentowe i dywidendowe, i poręczać za kontrakty lub wydane tytuły dłużne;

k) przyjmować i przechowywać jako depozyta efekta i papiery wartościowe wszelkiego rodzaju;

l) kupować i sprzedawać na rachunek własny lub cudzy rzeczy ruchome wszelkiego rodzaju, towary, płody surowe i wyroby przemysłowe;

m) zakładać — uzyskawszy na to pozwolenie — pod własnym zarządem i na własną odpowiedzialność składy wolne (*Entrepots*) i domy towarowe w myśl rozporządzenia z 19. czerwca 1866. Dz. U. P. Nr. 34, i wydawać na towary tamże złożone poświadczenia składowe i kwity dopozytowe (*Warrants-* i *Weighnotes*);

n) z zachowaniem dotyczących przepisów prawnych zakładać bióra w celu zakupna i sprzedaży komisowej płodów i towarów złożonych w swych składach wolnych, domach towarowych i dworach składowych; a w danym razie nawet w drodze publicznej sprzedaży i ofert; przez te biora komisowe dawać zaliczki na towary bądź-to złożone we własnych magazynach, bądź poza obrębem tychże się znajdujące, lub też pośredniczyć w tej mierze; zajmować się oddawaniem na frachę, spedycją, ocleniem i assekuracją towarów, tudzież załatwiać i inne czynności, ruchowi handlowemu potrzebne lub pożyteczne;

o) zakładać dwory składowe dla częściowego wynajęcia takowych, i budować, celem połączenia magazynów Towarzystwa ze sąsiedniemi kolejami żelaznemi i komunikacjami wodnemi, koleje żelazne i gościńce, a to po uzyskaniu zezwolenia od władzy właściwej;

p) udzielać zaliczki procentowe na towary i warranty (*Warrants*), wystawione przez swe domy towarowe i składy wolne;

q) przyjmować gotówkę za wydaniem biletów kasowych (*Cassascheine*), lub na rachunek bieżący, i czynić z tego tytułu wypłaty za złożeniem czeków (*Cheks*);

r) wystawiać i wydawać własne obligacje procentowe, takowe jednak nie mogą być płatne wcześniej, jak przed upływem roku, i nie później jak za lat dziesięć; nie mogą być wydawane niżej 100 złr. w. a., a suma ogólna takowych nie może przewyższać sumy wpłaconej na rzecz kapitału akcyjnego.

Bióra banku krajowego znajdują się w domu (niegdyś Gromadzińskich) pod l. 310 m Godziny urzędowania ustanowione są rano od 9. do 1., popołudniu od 3 do 5.

2585 1—?

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie

otrzymała na główny skład:

Gordona S., OBRAZKI GALICYJSKIE 245 str., w 8ce, 1 złr. 80 cnt.

Pietruskiego Konst. z Siemuszowej. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **ZWIERZĘTACH SSACYCH** 58 str. w 8ce 30 cnt., 2529 1-3

Ogłoszenie dodatkowe.

W uzupełnieniu pod dniem 11. lipca b. r. wydanego ogłoszenia o licytacji na konie w c. k. rządowem stadzie w Radowcach, dnia 16. sierpnia 1869 i dni następnych odbywać się mającej, powołując się na nadeszłe rozporządzenie Wysokiego c. k. ministerjum rolnictwa z dnia 10 lipca r. b. N. 3424/1169, podaje się w dalszym ciągu do wiadomości, że prawo kupna co do 50 sztuk dwuletnich i 60 sztuk jednoletnich źrebiąt klaczek, w interesie krajowej hodowli koni o tyle zostaje ograniczonem, że takowe 110 sztuk źrebiąt klaczek jedynie krajowym hodowcom odstąpione będą.

W licytacji zatem pomienionych 110 sztuk źrebiąt klaczek tylko ci jako kupujący mogą brać udział, którzy certyfikatem Towarzystwa gospodarczo-rolniczego lub Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni swojego kraju wykażą, że się zajmują hodowlą koni lub też nabyć się mające źrebięta klaczki do chowu używać będą.

Radowce 5. lipca 1869. 2590 1—3

Z c. k. rządowego Zarządu Stadnin.

Dla
cierpiących na rupturę.

Stwierdzone urzędowo poświadczenie.

Od lat blizko 30 obarczony byłem cierpieniem na rupturę, i doświadczałem w ostatnich szczególniej czasach wielce dotkliwych bolów. Sprowadziłem sobie 2 słoik Maści rupturowej pana Gotlieba Sturzeneggera z Herisau, a używszy takowej, uleczony jestem zupełnie z długoletnich cierpień rupturowych. Wypowiadając niniejszem publicznie stokrotne dzięki, polecam ten balsam wszystkim podobnie cierpiącym.

Alpen, w Prusiech d. 2. stycznia 1868.
2412 8—12 **Graeven, strażnik policyjny.**

Dla uwierzytelnienia pana Graeven z przyłożeniem pieczęci. — **Alpen** 2. stycznia 1868. **Furl burmistrz.**

Maści tej dostać można tak **wprost u wynalazcy, Gottlieba Sturzeneggera w Herisau,** kanton Appenzell (w Szwajcarji), jakoteż we Lwowie w aptece ***Zygmunta Rukera.*** — Cena słoika 3 złr. 20 cnt. w. a. za przesłaniem należytości. Wyleczenie sprowadzające zapalenia, pewne najzupełniej. Przepisu używania z licznemi poświadczeniami **bezpłatnie** się udziela.

Poszukuje się
Ucznia do Cukierni

pod firmą A. Żmudziński i M. Kostecki we Lwowie, mającego lat 13 do 14, z ukończoną 1. lub 2. gimnazjalną klasą i z odpowiedniem wykształceniem. 2565 2—2

Interesowani zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do tejże cukierni o warunki przyjęcia.

Nasienie rzepy pastewnej

ścierniapki (*Stoppelrübensamen*), kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a., zaleca
2458 **Zakład produkcji nasion** 10-15
J. BULSIEWICZA w Bochni.

2390 87-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Mischachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

L. 1257/praes.

Obwieszczenie.

W celu umieszczenia tutejszych c. k. miejsko-delegowanych sądów powiatowych Sekc. 2. i 3., jakoteż aresztów, poszukuje się potrzebnych lokalności do najęcia, które mają się składać mniej więcej z 20 pokojów z dwoma przedpokojami, z sali i przynajmniej z jednego pokoju sklepionego; tudzież z 9 aresztów ze strażnicą, i z izby na depozyt, wreszcie z pomieszkania dla dozorcy nad więźniami.

Wzywa się przeto właścicieli domów, ażeby swoje oferty w przeciągu dni 8 do Prezydjum c. k. sądu krajowego podali. 2548 3—3

Prezydjum c. k. sądu krajowego.
Lwów dnia 16. lipca 18 9.

L. 809. 2571 2—3

Wydział powiatowy w Jaśle wzywa niniejszem tych wszystkich, którzy posiadają losy wygrywające z przeszłorocznej loterji fantowej, na korzyść powodzią dotkniętych w powiecie Jasielskim urządzonej, aby takowe w przeciągu 6 tygodni do Wydziału Rady powiatowej nadesłali i o wygrane fanty się zgłosili, po tym czasie bowiem nastąpi sprzedaż reszty fantów przez publiczną licytację, a później zgłaszający się nie będą uwzględnieni.

Jasło dnia 16. lipca.

Prawdziwy Kaukazki płyn
przeciw
pluskwom
poleca jako środek pewny
apteka
A. BERLINERA
2456 we Lwowie. 10—12

Młody postępowy Gorzelnik

mogący się wykazać świadectwem od dyrektora gorzelni w skarbie Jego Ekscelencji hr. Alfreda Potockiego, gdzie ukończywszy kompletnie ten zawód, później własnem doświadczeniem obznajomiony z najnowszym systemem produkowania okowity, poszukuje dla siebie odpowiedniej posady w większych skarbach, gdzie sama administracja gorzelnię w ruch puszcza. Tenże może się zająć natychmiast restauracją gorzelni, jeżeliby tego potrzeba się okazała.

Bliższa wiadomość w cukierni Wgo p. Żołkiewskiego, lub listownie franko pod adresem: B. Ch. w Bileżu, ostatnia poczta Korolówka. 2559 3—3

MŁYN
Parowy w Opulsku

poszukuje zdolnego **maszynisty** do obsłużenia Młyna parowego z gorzelnią. 2488 6—6

Bliższe objaśnienia udziela na zapytanie listowne Zarząd młyna parowego w Opulsku, poczta Sokal.

Potrzeba zaraz zdolnego **kucharza**, który by się mógł chlubnemi świadectwami, oraz dobrą rekomendacją wykazać. Kawaler może mieć pierwszeństwo. Listy frankowane przyjmuje się pod adresem: „Zarząd dóbr littera F. H. poste restante Storożyńce per Czerniowce." 2579 2—3

Stanisław Zaleski

uczeń akademii malarstwa w Rzymie, profesor rysunków szkoły polskiej w Paryżu (Batignolles), ulica Brochant, 11, przyjmuje wszelkie zamówienia obrazów religijnych dla kościołów, a mianowicie **drogi krzyżowej**, i takowe najdokładniej wykończa po nader niskich cenach. 2464 4—4

Zgłosić się po informacje do Administracji *Gazety Narodowej.*

Radcy nadwornego dr. Steinbachera
Zakład leczniczy według zasad natury
w Brunnthal koło Monachium

pod dyrekcją dra Loh dla cierpiących chronicznie, jest nieprzerwanie otwarty. Prospekta bezpłatnie. 2567 1—2

Prawdziwy toniczny, **ELIXIR DU Dr GUILLÉ** przeciwkatarowy

przyrządzony według wskazówek dr. Guille przez Pawła Page, aptekarza i właściciela przywileju w Paryżu, rue de Grenelle, St. Germain N. 13.

Działanie elixyru Guille jest wszechstronnie zadawalniające i dobroczynne. Zamiast osłabienia, jako środek przeczyszczający, jak wszystkie tego rodzaju lekarstwa, jest on zarówno wzmacniającym i ochładzającym: pokrzepia rozmaite organa, nie wymaga żadnej ścisłej dyety, ale wymaga, by w dniu użycia zjeść posilną wieczerzę; jednem słowem, nie sprawia żadnych nieprzyjemności. 2396 8—24

Przyrządzony on jest wyłącznie z najdelikatniejszych roślinnych materyj, których zbawienne działające części składowe rozpuszczone są w lekko ocukrzonych spirytusowych płynach. Łyżeczka od kawy tego elixyru w niewielkiej ilości osłodzonej wody przed lub po jedzeniu, zaostrza apetyt i dopomaga trawieniu.

Broszura o samodzielnem leczeniu się w chorobach, w których elixyr ten jest pożyteczny, z dokładnym opisem sposobu użycia, dołącza się bezpłatnie do każdej flaszki. Taż sama broszura, na frankowane żądanie przez pp. Klinger & Comp. może być otrzymaną.

Szczególnie do polecenia jest ten elixyr klasom pracującym, jako niewymagający znacznych wydatków i nienarażający na stratę czasu, ponieważ uzdrowienie zapomocą jego następuje bardzo szybko.

Otrzymać można u pp. aptekarzy Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera we Lwowie: C. v. Alth i Krzyżanowskiego w Czerniowcach: Gustawa Johanny w Bielsku, A. Siedleckiego w Krakowie.

Dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej i dla budowniczych

Prawdziwy angielski Portland-Cement
Grodzicki Portland-Cement

po cenach fabrycznych. Przy zamówieniach większej ilości udziela się **rabat.**

Skład główny u
Augusta Schellenberga
we Lwowie.

2589 1—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.